

Licealisto-w Europę!

Paryż, Warszawa, Berlin. Europejskie stolicy przyciągają uwagę coraz większej ilości turystów, a co za tym idzie coraz popularniejsze są zagraniczne wycieczki klasowe. Nikt przecież nie zabroni młodzieży dostąpienia tej odrobiny luksusu, jaką jest trzydniowy pobyt poza granicami kraju ze znajomymi, bez rodziców, gdzie jedynymi osobami hamującymi ich dzikie instynkty są opiekunowie grupy.

Chcąc zażyć nieco dorosłego, wielkomiejskiego życia, klasy drugie, po kolei: a, b oraz c, w dniach 23, 24,25 maja udały się w niezapomnianą podróż do stolicy Węgier- Budapesztu.

Uzbrojeni w kultowe rogaliki 7days i świetne humory uczniowie wyruszyli z Kalwarii Zebrzydowskiej parę minut po 6 rano 23 maja. Po prawie 8 godzinach spędzonych na drzemkach i rozmowach znaleźli się u celu swojej podróży- Budapeszcie. Planem na ten dzień, a właściwie na to popołudnie był spacer po „pesztańskiej” stronie Budapesztu, który jak wiadomo powstał z 3 miast: Budy, Óbudy oraz Pesztu. Pierwszym przystankiem był Plac Bohaterów z pomnikami ludzi zasłużonych dla Węgier. Następnie miała miejsce przechadzka po parku oraz dokładne oględziny budynku parlamentu. Na końcowym etapie udało się jeszcze zobaczyć bazylikę św. Stefana. W każdym z tych miejsc za pomocą odbiorników, które uczniowie dostali od przewodnika, mogli posłuchać historii pięknych budynków. Ograniczeni przez obiadowanie, która miała mieć miejsce o godzinie 19, turyści udali się do hotelu, gdzie po zakwaterowaniu mogli chwilę odpocząć. Wygłodniali i zmęczeni po trudach drogi zeszli do stołówki na posiłek. W miarę smaczne dania nie mogły przysłonić faktu bardzo kiepskiej obsługi, która nie była w stanie porozumieć się z gośćmi hotelowymi przez brak znajomości języka angielskiego. „To nie do pomyślenia, żeby w hotelu przyjmującym gości z różnych stron świata nie można było dogadać się po angielsku”- narzeka jedna z uczestniczek wycieczki.

Nazajutrz dzień rozpoczął się śniadaniem i wyjazdem około godziny 10. Pierwszym punktem na

Reportaż Basi Skrzypczak

Wpisany przez Administrator Maria Nowak

środa, 05 września 2018 18:08 - Poprawiony środa, 05 września 2018 19:10

planie dnia było Tropikarium. Obiekt znajdujący się w centrum handlowym nie zapowiadał się zbyt obiecująco, ale różnorodność morskich stworzeń w zupełności zamazała jakiegokolwiek niepozytywne wrażenia. Piękny, podwodny tunel, w którym można było oglądać rekiny i płaszczki z bliska, zapierał dech w piersiach nawet największym przeciwnikom tego typu atrakcji. Punktem numer 2 drugiego dnia był Zamek Królewski oraz obiekty na terenie wzgórza zamkowego, między innymi kościół Macieja z piękną mozaiką na dachu oraz Baszta Rybacka. Każdy z nich zasłużył na to, by zatrzymać się przy nim i podziwiać jego niesamowity klimat, neogotyckie wieże i barokowe kopuły. Z tarasu przed Zamkiem Królewskim rozpościerał się wspaniały widok na Dunaj i miasto. Następnie grupa udała się do autokaru, ale w drodze miała okazję przejść się mostem łańcuchowym z posągami lwów, który ma długość 380 m i łączy ze sobą dwie strony: Budę i Peszt. Trzeba było wracać na kolację, ale nie był to koniec wrażeń na czwartkowy dzień, gdyż po zmroku, około godziny 21 uczniowie wzięli udział w rejsie po Dunaju. Trwał on około 30 minut, ale to i tak nie było wystarczająco by nasycić się pięknem stolicy nocą. Oświetlone zabytki miasta na długo zapadły w pamięci uczniów, urocza atrakcja na pewno była warta swojej ceny. Po magicznym rejsie ostatnią na ten dzień atrakcją był wjazd na Wzgórze Gellerta i podziwianie panoramy miasta z murów Cytadeli.

Muzeum marcepanu było słodkim akcentem na drodze turystów i jedną z ostatnich atrakcji wycieczki. Trzeci dzień rozpoczęła podróż do miasteczka Szentendre, w którym znajdowało się to muzeum. Jako, że Węgrzy są uważani za wynalazców marcepanu, nie mogło zabraknąć tego miejsca na planie podróży. Składa się ono z części muzealnej, gdzie można obejrzeć imponujące rzeźby z marcepanu oraz sklepiku, w którym można kupić tamtejsze marcepanowe słodkości. Po zwiedzaniu i zakupach oraz krótkim spacerze po mieście na uczniów czekał już tylko jeden (pomijając McDonalda) cel- bazylika w Esztergomie. Tę kolosalną budowlę można było zwiedzić w środku oraz obejść ją dookoła. Zza bazyliki rozciągał się widok na Dunaj oraz miasteczko. Po tym krótkim przystanku grupa wraz z przewodnikiem udała się do autokaru by móc wyruszyć w drogę powrotną.

Ta świetna przygoda jaką było zetknięcie się z Węgierską kulturą na pewno na długo zapadnie w pamięć uczniów, chociaż były to tylko 3 dni, z których aż 16 godzin zajęła podróż. Jednakże urok Budapesztu z pewnością bardziej przyciągał uwagę niż trudy podróży czy nie do końca kompetentna obsługa hotelu.